

Ogólnopolski Konkurs Poezji

„Słowa, dobrze, że jesteście”

Tomik „Zostawiam swój ślad”

2016

KATEGORIA I

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną

I MIEJSCE

EWA GIERSEWSKA

Oda do frytek

Lubię je.
Ciągłe bym je jadła.
Tylko ziemniaków brak.
O, Boże! Jaka głupia jestem.
Wiersz o frytkach piszę!
Gorzej jest jednak,
Gdy mam je smażyć.
Jadłabym,
Ale nie chce mnie się
Robić, robić, robić
Frytek!!!
Pozostaje marzyć.

Mój synek

Trzy lata radości.
Niebieskie oczy.
Blondynek cudny.
Dwie nóżki słodkie.
Paluszki u niszczycielskich rączek.
Aniołek... gdy śpi nocą.
W ciągu dnia piłeczka skacząca, gadająca,
psująca.
Mężczyzna mojego życia.

Facet

Z jednej strony tak – czemu nie.
Z drugiej strony nie – bo i po co.
Nie chcę,
Nie lubię.
Po co mi powtórka z rozrywki.
Głupki, czuby nienormalne...
Przynajmniej ten jeden...

Taki normalny – przydałby się.
Trochę by mi pomógł.
Może miałby podejście do synka.
Może tak,
Może nie.
Sama już nie wiem.

Ciasto

Gdy muszę, to zrobię,
Dla rodziny,
Ale tylko na zimno takie.
Prądu szkoda, czy tam gazu.
Z galaretką czy z bananem...
Co mi w ręce wpadnie...
Nie mogę powiedzieć,
Oskar łyżeczkę umyje,
Pomoże...
Zawsze jest ze mną...
Wsypał za dużo cukru...

Za okno

Za okno cisnąć!
Wszystko.
Ich wszystkich.
W statek dziurawy
I na dno.
Smutki, problemy, pierdoły.
Mózg bym wycięła sobie
I też z nim za okno!
Bo myśli sam...
Faceta też bym cisnęła...
Chociaż już go nie ma...

Synka bym tylko zostawiła
ADHD-owca jednego

II MIEJSCE

BEATA CZUBACKA

Lustro

Spoglądając w lustro.
Widzę jej twarz.
Dłońmi zmywam jego powierzchnię.
A obraz wciąż jest taki sam.
To suche drzewo.
Bez liści, bez pnia.
Stoi wśród cieni.
Ukrywając swoje dla nikogo nieważne ja.
Wyschnięte wody.
Bez duszy, bez dna.
Jak wyblakłe słońce.
Niczym szara bezwonna mgła.
Spoglądając w lustro.
Powtarzam te same pytania.
Kim jest ta postać,
Czyja ta twarz?
Odpowiedź jest bezlitosna.
Ta postać, ta twarz – to ja.

Pamiętam...

Krzyczałeś – uciekaj!
Płakałeś prawdziwymi łzami.
Chciałeś zmienić bieg wydarzeń.
Chciałeś mnie ocalić.
Ratowałeś przed nimi.
Chroniłeś w swojej dłoni.
Słyszałam twoje słowa.
Nie mogłam nic zrobić.
Odciągnięci od siebie.
Bezradni, w strachu oddaleni.
Prosiłam, zostań ze mną...
Prosiłeś o to samo.

Pamiętam twoje słowa – odnajdziemy się.
Do tej pory jestem sama.
Proszę przyjdź i znajdź mnie.

Puste pole

Na pustym polu.
Wśród wielkich traw.
Gdy zapada ciemność,
Zostawiam swój ślad.
Pierwszy krok, którego
Się waham i czuję swój lęk.
Jak ptak pozbawiony skrzydeł,
Który chce polecieć w świat.
Nie mam odwagi.
Być uskrzydłonym ptakiem.
Wzbić się do góry.
Do słońca, do gwiazd.
I co noc marzę o tym.
By w moich oczach powrócił dawny blask.

Anioł Ciemności

Wśród gwiazd i ciemnej przestrzeni.
Błąka się niczym pył szarej sieni.
Ogłuszająca cisza, cień zwykłej postaci.
Blask jego oczu, usta czerwieni.
Szept słów bezwstydnego nagości...
Choć dawno zapomniane.
Ma swoje piętno zostawione na tej ziemi.
Jego dłoń odcisnięta na mej piersi.
Bladość jego włosów rozwiewana na wszystkie strony.

I jego skrzydła – mój płaszcz ochronny...

Siostry

Samotność to bestia.
Z ognistej otchłani,
Która co dzień do mnie przychodzi.
Duszę i serce rani.

Pustka to nicość.
W głębię mnie wchłania.
Co dzień mnie odwiedza.
I zadaje pytania.

A ja nie umiem odpowiedzieć.
Nie wiem, jak skłamać.
Co noc myślę o tym,
Jak iść i się nie poddawać.

Spotykam na nowo.
Dwie siostry plugawe.
Słońce jeszcze nie wzeszło.
A one wciąż mną zainteresowane.

I nie wiem, jak odpowiadać.
I nie wiem, jak kłamać.
I co noc pytam siebie,
Jak iść i im się nie poddawać.

III MIEJSCE

BARBARA TOMASIAK

Na wiosnę

Ciesz się, bo w czyichś oknach
słońce się odbiło – uśmiech
jest jak lustro
Słuchać – pod niebem ruch coraz większy
głowę do góry podnieś
Spójrz tylko

w uporządkowanych ogrodach
radosny czas oczekiwania
Miej nadzieję,
bo nie ma takiego lodu,
którego nie przebije siła trawy.
Dziękuję
Dziękuję za każde two słowo,
Dziękuję za każdy twój gest.
Dziękuję za to, że jesteś
I kiedy Cię nie ma, dziękuję Ci też.
Jak dzień i noc, słońce i deszcz
Zataczają krąg magiczny.
Ty sprawiasz, że każda chwila
Życia ma odcień radośnie śliczny.
Upojnie czytać nawet zwykłe two „Cześć”,
Bo w prostych słowach
Magiczna siła jest.

Idź

Idź – nawet gdy Ci mówią, że chodzić nie umiesz
Idź – przed siebie, nawet bez powodu
Idź – odważnie w tłumie
Idź – uparcie brnij do przodu
Idź – swoim własnym krokiem, tak jak umiesz,
noga za nogą
Nie zniechęcaj się wzgardliwym wzrokiem
Nie zaliczaj się do tych, co nie mogą
Idź – aż do granic sił, choćby nie wierzono
w Ciebie wcale,
Choćby wszystkie znaki „nie” mówiły
Choćby burza, Ty idź dalej.
Idź – na tych, co siadają, nie zważaj
W miejscu już zostało wielu
Ty idź – zmęczeniu się nie poddawaj
Idź – własny szczyt zdobyć
Nawet gdy Cię nazywają kaleką
Idź – nie trzeba umieć chodzić
By zejść daleko.

Nieznany wiersz bez morału

Będę Cię kochać dobrą myślą
Codzienną modlitwą o Twoje szczęście
Pięknym wspomnieniem
I wdzięcznością za nie
Będę Cię kochać ciszą – jeśli jej pragniesz
Aktem własności mojego serca
Wiarą w zawsze pogodne niebo nad Twoim domem
Postem moich uczuć
Będę Cię kochać – choć tak ubogo
Radością z Twojego uśmiechu
Przedartym biletem ze szczęśliwej podróży
I wierszem nieznanym
Będę Cię kochać najprościej jak umiem
Chociaż z daleka – lecz już zawsze.

Dzięki Tobie

To dzięki Tobie cud
W popsutym zegarze kukułka śpiewa
Słońce wybija dziury w szarych chmurkach
I myśli stają się zielone

To dzięki Tobie
Każdy dzień jest szansą na szczęście
Że Bóg skrzyżuje choć w jednym punkcie nasze
drogi
I spotkam Cię, gdzieś w wielkim mieście

To dzięki Tobie
Robię rzeczy, których nie potrafię
Najcięższe głazy niemocy wpadają przez okno
Nadziei kwitnie przebiśnięg

I po barwnej marzeń tęczy
Pod samym niebem spaceruję sobie
I kocham – więc wiem, że żyję
To dzięki Tobie

WYRÓŻNIENIE

IZABELA MALARZ

Sen

Sen to wtedy, gdy niebo ciemnieje, gdy drzewo powolnie się chwieje. Powieki nakrywają oczy, sto myśli w człowieku się toczy. Dzień widziany z innej perspektywy. Wszystkie grzeszki się palą jak pokrzywy lecz nagle wszystko gdzieś ginie znajdujesz się w innej krainie. To miejsce jest mieszkaniem marzeń, siłą co dostarcza wrażeń. Pozwala wyszaleć się duszy i nawet twardziela rozkruszy. Lecz czas tam szybko płynie i każde marzenie przeminie, nastanie kolejny poranek pełen życiowych kajdanek.

Krucha miłość

Krucha miłość na czubkach palców usiadła. Zwiwna, eteryczna i taka krucha, że aż się boję poruszyć. Słoneczne promienie rysują powietrzu znaki nieodgadnione. A tęsknota ściska za serce i maluje twój obraz pod powiekami oraz ten uśmiech, który tak zniewala i sprawia, że czuję się jak drobina w kosmosie. Tylko przyjdź moja miła zanim ta miłość która przycupła na końcach moich palców, zniknie jak motyl którego porwał wiatr.

Dobrze że jesteś

Stoję po drugiej stronie tęczy.
Nie tam, gdzie większość, lecz tu, pośród wybrańców Bożych.
Mój świat jakże barwny, poskładany
z kolorowych wspomnień. Niczym rzymska
mozaika w mojej głowie. Tańczą Anioły
kiedy śpię snem lekkim jak puch. Lecz są chwile,
kiedy się

chowam przed ludźmi. Ale tylko na chwilę
krótką,
żeby odpocząć i uspokoić myśli.
A kiedy przychodzą przyjaciele i powtarzają:
Dobrze, że jesteś!!!
Pojawia się uśmiech na twarzy
i słońce gości w moim życiu.

WYRÓŻNIENIE

KATARZYNA BIELA

Srebrny skarb

Dostałam srebrny skarb
Myślisz, że to gwiazda?
Nie to nie jest tak.
Myślisz że dostałam diamenty
i szlachetne kamienie...
nie o tym myślę, a jak?
Przebywanie z Tobą i rozmowa
to mój srebrny skarb.
Najdroższe twoje serce i słowa
są jak najpiękniejszy kwiat.

Tęcza

Zabłyśta tęcza na niebie siedmioma kolorami:
Czerwony jak róża,
Żółty jak uśmiech mamy.
Pomarańczowy jak marchewka.
Różowy jak obłoki w blasku zachodzącego
słońca.
Fioletowy jak fi otek.
Zielony jak mała żabka.
Niebieski jak moje oczy.
I tak powstała
Tęcza
Utkana z moich marzeń

Wiatr

Wiatr to wesoły chłopak co wiosną ciągle goni
jaskółki.
Latem ciągle mu mało. Gania chmurki i trąca
kwiaty.
A gdy jest nad morzem wieje i dmucha w żaglówki.
Jak się zmęczy to delikatnie owiewa ludzkie twarze.
Jesienią też jest zagoniony, ma pełne ręce roboty,
listki z drzew targać musi...
Jak czas ma to piosenki śpiewa o tym co zrobił.
Zimą kiedy jest zimno zaczyna swój taniec
lodowy
To cały On

WYRÓŻNIENIE

JUSTYNA WOJCZUK

Pożegnanie

Już czas, iść muszę, jedynie o pocałunek proszę
Ostatni dotyk twojej dłoni,
Płomienna rosa na twojej skroni
Spojrzeniem scalasz każdy centymetr mego ciała
Już tego tylko pragnę i zawsze będę chciała
Pozostań ze mną tu, bo rozstań nie znoszę
Nie odchodź, tylko o pocałunek proszę.
Chciałbym...
Chciałbym być łąką, by spłynąć po twojej twarzy
Chciałbym być wiatrem, by wczesać się w twoje
włosy
Chciałbym być kroplą wody, by spocząć na twoich
ustach,
Chciałbym być twoją poduszką, by co noc mnie
przytulała

Chciałbym być twoim snem, by nawiedzać cię
nocami
Chciałbym być miłym wspomnieniem, by do
trzeć do twego serca
Jestem tylko człowiekiem, to za mało...

WYRÓŻNIENIE

MARTA USEL

Słoneczny dzień

Kiedy idę do pracy, jest mi zielono,
kiedy jestem w pracy, jest mi fioletowo,
kiedy jest mi smutno, to leżę,
kiedy jestem wesoła, to słońce świeci nade mną,
jest żółte jak słonecznik.
Walentynki
Miłość jest piękna, miłość jest ślepa
Bo krótko trwa
Przyjaźń jest wielka, bo ciągle trwa
Miłość jest ślepa, miłość jest mocna,
A nasza Przyjaźń jest najsilniejsza.
Miłość to Anioł, Miłość to serce,
Miłość to szatan, a Przyjaźń jest wielka
i Wielka, co ciągle trwa.
Przyjaźń jest wielka, Przyjaźń jest super,
Ale Miłość jest samotna, przyjaźń jest wielka,
większa od serca lecz wtedy gdy wytrwa do końca.
Przyjaźń jest piękna piękniejsza od Słońca
Lecz wtedy gdy wytrwa
do Końca Mojego życia całego

O AUTORACH

EWA GIERSEWSKA

Ma 26 lat. Podchodzi z Tczewa. Jest mamą 3-letniego Oskara. Jej największe marzenie: żeby syn był zdrowy i mógł się w pełni cieszyć życiem.

BEATA CZUBACKA

Ma 39 lat. Pochodzi z Tczewa. Od kilku lat pisze wiersze i opowiadania. Część z nich prezentuje podczas konkursów recytatorskich, w których chętnie występuje. Z powodzeniem uczestniczy również w konkursach plastycznych.

BARBARA TOMASIAK

Ma 29 lat. Pochodzi z Jasienicy. Cierpi na dziecięce porażenie mózgowe. Lubi malować, słuchać muzyki i podróżować. Marzy o tym, żeby zobaczyć Rzym.

KATARZYNA BIELA

Ma 33 lata. Pochodzi z Sułkowic. Wiersze pisze od kilkunastu lat. Lubi malować, szczególnie interesuje ją świat bajkowych wyobrażeń (szczęśliwe królowny i księżniczki). Gra w teatrze działającym w ramach Warsztatów Terapii Zajęciowej. Od urodzenia jest osobą z niepełnosprawnością intelektualną.

JUSTYNA WOJCZUK

Ma 30 lat. Pochodzi z Zamościa. Lubi jazdę na rolkach i zajęcia manualne na Warsztatach Terapii Zajęciowej. Wiersze pisze od niedawna. Jej największe marzenie to założenie rodziny.

MARTA USEL

Ma 39 lat. Pochodzi z Elbląga. Lubi wyszywać, szczególnie motywy związane z przyrodą (kwiaty i drzewa). Lubi też słuchać polskiej muzyki rozrywkowej, która poprawia jej nastrój i pomaga tworzyć. Jej mama podkreśla, że poezja towarzyszy im od zawsze.

IZABELA MALARZ

Ma 34 lata. Pochodzi z miejscowości Czerwionka-Leszczyny. Lubi pisać wiersze i rymowanki. Wielką przyjemność sprawiają jej występy w „Absurdalnym Kabarecie”, prowadzonym przez ks. Marka Wójcickiego. Lubi teksty Wojciecha Młynarskiego. Jest fanką serialu „M jak miłość”. Marzy o tym, żeby w nim zagrać.

KATEGORIA II

Osoby z pozostałymi niepełnosprawnościami

I MIEJSCE

ANNA BOJANOWSKA

Ruszyłam w nieznane

Do lamusa odłożyłam
moje dawne życie.
Zamknęłam drzwi na klucz
i ruszyłam w nieznane.

Na białych kartkach papieru
piszę nową historię.
Czasem trochę się gubię,
między tym, co powinnam,
a tym, co nie wypada.
Czego nie mogę lub
nigdy się nie wydarzy.

Tęsknota wypala mi serce,
a oczy wilgotnieją na widok słońca.

Mówią, że wózkiem
szybciej dojadę do nieba
niż idąc na piechotę.
Tylko... że mnie
cholernie chce się chodzić!

Tylko kochana

Czasem czuję się jak królowa
siedząca na tronie,
któremu przyczepiono
cztery kółka do podstawy.

Moja korona nie jest z brylantów,
lecz z cierni uwita.
Wzbudza podziw i szacunek.
Podobno jest piękna, wyjątkowa,
inna niż wszystkie korony tego świata.

Zamiast berła
trzymam w ręku dżojstik,
którym wyznaczam kierunek.

Siedzę bez ruchu w sukni z białej tafty.
Ktoś mi się kłania, klęka, uśmiecha,
całuje moją dłoń i mówi:
„Jesteś wielka!”.

Tylko, że ja
nie chcę być „Wielka”.
Ja chcę być tylko kochana!

Mam nad życiem niebo

Nad moim życiem jest niebo:
z deszczem, gradem, chmurami,
świat cieni przebija słońce,
pachnie maciejką, różami.

Bagaż mam duży na plecach,
nie wiozę go złotą karetą,
cztery kółka przy wózku
są moim pojazdem, rakietą.

Pędzę na nich przed siebie,
wiatr nuci melodię do ucha,
a ja zakochana w swym życiu
drogi do Raju wciąż szukam.

Chciałabym wznieść się na falach
i w morzu popływać jak ryba,
z ptakiem zaśpiewać na drzewie,
byłabym wtedy szczęśliwa.

Chorobę wystawić za drzwi,
wziąć urlop od bólu, cierpienia,
marzę o tym codziennie,
lecz w życiu nic się nie zmienia.
Nad moim życiem jest niebo,
w zielonym liściu nadzieja,

a gdzieś w zawiłościach tęsknoty
wychodzą jak z mgły wspomnienia.

Motyl

Motyl przysiadł mi na ramieniu.
Jak najczulszy kochanek
dotknął moich ust,
a potem odleciał.

Był romantyczny
w pocałunku rozkoszy,
o którym tak trudno
mi teraz zapomnieć.

Marzenie

Moje marzenie
pojawiło się wraz z rzęsą
na rumianym policzku.

Bałam się,
że spadnie i się nie spełni.
Mówią, że wierzę w zabobony.
Ale to nieprawda!

Ja tylko chcę rozkwitać miłością.

II MIEJSCE

Jacek Świerk

Znaki czułości

Zwilżył z wielką czułością jej spieczone wargi.
A uczynił to, zanim zaczęła się skarżyć.
Stworzył jej na papierze uroczą oazę.
Nie potrafiła jednak zasnąć od oparzeń.

Wachlował ją przepiękną pieśnią o niej samej.
Ujrzała lśniąca kropłą rosy niczym diament.
Układał chłodne listki na czerwonym nosku.
Opowiedział jej bajkę o przyszłym przymrozku.

Okrył ją swoim płaszczem. Rozgrzał zimne uszy.
Gorzką łzę na policzku jak serduszko skruszył.
Dał gorącą herbatkę z plasterkiem cytryny.

Ujrzała dom z kominkiem w ognisku zmarzliny.
Jakże ciepłym spojrzeniem, gdy zębami dzwonił,
dostrzegł zziębnięte serce na jej drżącej dłoni.

W Szpitalu dla Muzycznie Chorych

W Szpitalu dla Muzycznie Chorych
kiwa się przy stole muzyk.
Gra w myślach melodię z „Love story”
ku czci swojej szkolnej muzy.

W Szpitalu dla Muzycznie Chorych
na miotle brzdąka trubadur,
nuci swój małżeński życiorys
taki bez ładu i składu.

W Szpitalu dla Muzycznie Chorych
byli, niedoszli geniusze.
gapią się w operowe zmory,

mówią synkopy ze wzruszeń.
W Szpitalu Dla Muzycznie Chorych
zażywa się głuchą ciszę...

W przychodni wśród muzycznie chorych
ten wierszyk mi z gardła wyszedł.

Przed wszystkim nie traktuj siebie tak poważnie – powiedział pan doktor Ireneusz K.

W antykwariacie „STARYM WARIACIE”
Mam fobie, miny i woluminy

Są ciągi i ściagi
Histerie i serie
Tomiki i tiki
Mam mary, zwoje i paranoje
Klasery, chimery
Notesy i stresy
Fantomy i tomy

Mam akta z kurii i atak furii
Norwidy i zwidy
Psychozy i prozy
Jest Perwert, jest Herbert

Mam fochy, ochy, albumy, fupy
Mam rzędy i działą
Obłądy, foliały
Mam szaty i mszały

Mam manie, fiszki, mam białe myszki
Sztambuchy i duchy
Kaprysy i spisy
Awizo. Mam schizo

Bo czytam, przemycam
Książki z Księżyca.

Opiewam z pietyzmem

Opiewam z pietyzmem
i z wszelkim nabożnym izmem

Twój szampon
najpszeniczniejszy z pszenicznych
porywczość i tango
i głos balsamiczny

wargi mleczne, muszelkowe
wabiące wysmukłym kształtem
po królewsku rozchylone
gdy szminkowane światłem

dłoń podrapaną przez kotka
i bliznę przy lewym uchu

śpiew, co się składa z trzech oktaf
kapelusz z błękitnego pluszu.

Wieczorek poezji wrzeszczanej

Podglądałem Poezję
przez dziurkę od słowa:
zdjęła rytm jak protezę
rym to wścibski owad.

Przebrała się w codzienność
jak w wytarty szlafrok
ujrzałem nieforemną
piękność i zdań natłok.

Poeta na Nią wrzeszczał
zdarł ze ściany wieszczą
rzucił w Nią zgniłym wierszem

Kąsał Ją jak szerszeń,
bo z „serem”, a nie z „sercem”,
bo przesoliła werset.

III MIEJSCE

MARIUSZ JACEK ROKITA

Iluzja

ona słyszy
płacz dziecka
na patio
a to łka
drzewo
wśród alejek

z kamienia
ona kaleczy
stopy
biegnąc boso
by przytulić
pień
rzeźbi w snach
kołyskę
sztućcami z plastiku
nocą
w izolatce

Tajemnica

ona miała
szadź
na rzęsach

mówiła o dziecku
w sidłach pępowiny

strażnicy szpitalnego porządku
podawali jej środki uspokajające
tamowali łzy płynące po beciku

ona – Bolesna – ocierała
z ocz
krople różańca

Poczęte

one nie mają
głosu
(jak ryby)

żyją w wodach
nim potkną haczyk
aborcji

wyrzucone na brzeg
stają się wyrzutem sumienia

one nie mają
głosu

(jak ryby)
choć ryba mówi

(!)

lecz mało kto
słyszy

Paruzja

tylko całun
był świadkiem
Jego zmartwychwstania

a potem widywano Go
jak obłaskawiał
Morze Tyberiadzkie
i ryby

wchodził
przez zamknięte drzwi

tak wejdzie
przez otwarte Niebo –

przy dźwięku trąb
na Nowej Ziemi da nam
ką

Galerianki

wśród wystaw i lad
odwiedzają
bożonarodzeniowe SHOP/ki/

chcą mieć modne ciuchy
pomadki
życie bez łez
ich poczęte problemy
rosną w łonach
tuż przed zabiegiem
ich sponsorzy dzierżą trzydzieści srebrników
na wypadek, gdyby któraś z nich
urodziła Boga

w windzie towarowej
obok WC

WYRÓŻNIENIE

HALINA EWA BRUZDA

Zatrzymaj się!

Czasem warto przystanąć na chwilę,
aby dostrzec czysty błękit nieba
albo w oczy zapatrzyć się czyjeś,
by zrozumieć, że biec już nie trzeba.

Czasem warto zatracić się, zginąć
w czyichś oczach, jak w morskich głębinach,
w wir szaleństwa rzucić się i płynąć,
aby mieć co w przyszłości wspominać.

Anons

Wysłałam anons: puszysta dama
chętnie przytuli milion i pana,
który mieć będzie taką gotówkę
i zechce wspomóc w potrzebie wdówkę.

Wkrótce nadeszła pierwsza odpowiedź,
ofertę złożył mi młody człowiek:

jestem studentem, dorabiam czasem,
wezmę więc chętnie wdówkę i kasę!

Zgłosił się potem hodowca owiec,
kierowca TIR-a, lekarz, bankowiec,
każdy zapewniał, że ma gotówkę,
lecz z przyjemnością przytuli wdówkę.

Był jeszcze góral z Zakopanego,
prezes, księgowy, kuzyn radnego,
nawet generał i hydraulik,
i każdy gotów był mnie przytulić!
Skąd tylu chętnych do przytulania,
czy to głód uczuć, czy jakaś mania,
a może nowa wręcz epidemia?
W związku z tym zmieniam treść ogłoszenia:

Choć w finansowej jestem potrzebie,
jednak zbyt cenię spokój, ciszę i nie wiem,
czy pragnę jeszcze być z kimś związana...
Przytulę jednak milion, bez pana!

WYRÓŻNIENIE

ZBIGNIEW TOBOREK

To jest lek na całe zło

Pisz pisz
to jest lek na całe zło
bij moje serce bij
razem przeżyjemy ten trudny czas
trzymajmy się razem
każde z osobna nie ma żadnych szans
może nam się uda jeszcze jeden raz
tyle katastrof już przetrwaliśmy
zagłada Atlantydy to tylko drobny epizod
w historii naszego świata

Żyjmy
choć wydawać by się mogło
że piekło pochłoneło nas
nie traćmy nadziei
Pisz pisz
bij moje serce bij
żyjmy jeszcze choć krótki czas
żyjmy bo życie jest ważne
może najważniejsze

Żyję
więc wszystko się może zdarzyć
zarówno złe jak i dobre
i to nazywa się szczęście

Dziękuję za cierpienie

U kresu sił
z klęską wbitą w kręgosłup
bólący codziennie od rana do wieczora
odnoszę zwycięstwo każdego dnia

i jestem oszołomiony niedowierzam
Nie wiem komu i jak dziękować
i co robić ze swoją radością
nie chcę krzyczeć żeby mnie nie wzięto za wariata
więc piszę jak oszalały swój krzyk
zwierzęcia zwanego człowiekiem
który ocalał prowadzony na śmierć

Dziękuję Panu Bogu za łaskę pisania
za nienowoczesną miłość życia
jakikolwiek by było
za każdy dzień z tych dwustu które przeżyłem

za każdą noc w której zapomniałem jak się śpi
Dziękuję za cierpienia
to one doprowadziły mnie do zwycięstwa
do siebie do Ciebie –
Panie

Jak opowiedzieć że kocham życie

To była walka na śmierć i życie
o życie
Przeżyłem
walczyłem trzysta dni i nocy
nie spałem nie odpoczywałem prawie nie jadłem
Czułem że śmierć zagląda mi w oczy każdego
dnia
dziwiłem się że wciąż jestem
to było niepojęte –
zdarzył się cud...

Teraz także niedowierzam
ale zaczynam się cieszyć
jak małe dziecko zachwycam się światem
wpatruję się w zieleń drzew nastuchuję śpiewu
ptaków
i nie wiem co robić ze swoją radością
jak ją wyrazić

Jak opowiedzieć że kocham życie

Zwyciężyłem

Przechytryłem Los
wziąłem z życia co chciałem
na nic nie bacząc
Trzy razy przeżyłem sieroctwo
zwyciężyłem samotność
oswoiłem ptaka miłości
wszedłem na szczyt
niezdobyty ani wcześniej ani później przeze mnie
Napisałem kilka wierszy których się nie wstydę
powiedziałem komuś kocham i było to prawdą
a nawet szaleństwem
Twierdzę tak z perspektywy trzydziestu lat

Nie uwierzyłem w sieroctwo
choć nie miałem ojca ani matki
Pokochałem siebie

małego chudego kulawego chłopca
który do niczego się nie nadawał
Nie uwierzyłem światu
nie dałem się przekonać
Uwierzyłem w siebie
w swoją szczęśliwą gwiazdę

Zwyciężyłem

Prośba o rozmowę z Panem Bogiem

Kiedy mnie wszystko boli
biorę się za pisanie
nie myślę o chorym kręgosłupie sercu żylakach
zapominam o sobie czuję się lepiej
świat jest bardziej przyjazny ludzi lepsi
nawet wspomnienia rozświeczają się
Staję się małym chłopcem
który wszystko może co tylko zechce
odkrywcą dalekich mgławic zdobywcą
najwyższych szczytów
nie ma niczego i nikogo kto mógłby mnie
powstrzymać
Wszystko jest możliwe
realna staje się nawet rozmowa z Panem Bogiem
dlatego piszę
pukając nieśmiało do Domu
może zaprosi mnie Pan na krótką wizytę
podaruje garść słów niebiańskich na boski wiersz
o nieśmiertelności chwili ludzkiego życia

WYRÓŻNIENIE

ANNA TERESA BOŁT

Bosonoga contessa

Stoję na ziemi
boso
jak bosonoga contessa i chcę do nieba
jest tak wysoko
w chmurach

stopy wrosły mi w ziemię
są ziemią

gdzie jest niebo
gdzie jesteś o niebo
zapytaj paznokcia
mówi słońce
zapytaj palucha
mówi księżyc

gdzie zaczyna się niebo
po co ci niebo
bo chcę wzlecieć
chcę marzyć
o bezinteresownej miłości

nie ma bezinteresownej
miłości

jest handel wymienny
nie ma nieba
jest powietrze
nie ma marzeń
są urojenia wariata
jest ziemia
stąpaj twardo
po ziemi i ciesz się
że żyjesz
bosonoga contesso
królowo wariatek

Bal

Niekochane kobiety
Tak pragną miłości
Że nigdy jej nie dostaną
Co to jest myślą
Wokół tyle ludzi
I wszyscy się uśmiechają
Niekochane kobiety
Tak pragną bliskości
Że nigdy jej nie dostaną
Co to jest myślą
Wszyscy dotykają
A ich dotyk parzy
Ale kiedy dostaną to
Czego pragną
To nie wierzą
Myślą, że nie zasłużyły
Na tak wielkie szczęście
I wolą obracać się
W tłumie
Jak zaklęte księżniczki
Na balu dla samotnych
Panien

WYRÓŻNIENIE

KATARZYNA KUSEK

Karta parkingowa w niebie

Podarowano nam,
setki ulg i przywilejów.
Zniżki na to,
albo na tamto.
Wszystkiego najlepszego,
od przypadku, do przypadku,
zamiast zwykłych ludzkich uczuć.
Może zbudujecie nam raj,

za siedmioma górami
za siedmioma lasami
by nasza niepełnosprawność
nie kłuła aż tak bardzo w oczy.
Jeszcze rok albo dwa,
będziemy żyć złudzeniami
jak chlebem powszednim,
w nadziei na lepszy czas.
Byle do nocy,
byle do jutra,
a potem jakoś to będzie.
Na koniec dostaniemy
kartę parkingową w niebie
(oczywiście za stosowną opłatą).
Swoje miejsce tam,
gdzie w końcu wszyscy są równi.
To się nazywa: Integracja!

O AUTORACH

ANNA BOJANOWSKA

Ma 52 lata. Pochodzi z Sochaczewa. Wiersze pisze od 25 lat. Przez wiele lat chowała je po prostu do szuflady. W 2009 roku opublikowała książkę Nie przegraj życia. Zajęła II miejsce w „Turnieju jednego wiersza”, w którym jury przewodniczył Ernest Bryll. Pisanie jest jej największą pasją. Od 12. roku życia choruje na reumatoidalne zapalenie stawów.

JACEK ŚWIERK

Ma 35 lat. Pochodzi z Rzeszowa. Obecnie mieszka na wsi Blizne. Lubi pracę w gospodarstwie i kontakt z przyrodą. Od 15. roku życia pisze wiersze i piosenki. Część z nich publikował w czasopismach literackich. Jest autorem dwóch książek, które czekają na publikację.

MARIUSZ JACEK ROKITA

Ma 48 lat. Pochodzi z Piotrkowa Trybunalskiego. Wiersze pisze od kilkunastu lat. W 2015 roku otrzymał wyróżnienie w IV edycji Konkursu „Słowa, dobrze, że jesteście”. Interesuje się naukami ścisłymi. Lubi oglądać telewizję i odwiedzać galerie, w których można się napić herbaty i gorącej czekolady. Słucha muzyki sakralnej, barokowej, reggae oraz jazzu. Marzy o tym, żeby być zdrowym.

HALINA EWA BRUZDA

Ma 60 lat. Pochodzi z Radomia. Wiersze i opowiadania pisze od niemal 30 lat. Jej największe pasje to poezja i śpiew (występuje w chórze Katedry Radomskiej). Lubi też tkactwo artystyczne, zwłaszcza formy użytkowe. Marzy o wydaniu własnego tomiku.